

NAJZ KOMENTARZ

O PUBLIKOWANY Komunikat GUS o rozwoju gospodarczym w I półroczu br. świadczy, że drugi rok bieżący 5-letni rozporządzenia i realizujemy lepiej, niż pierwszy. Wzrost produkcji globalnej przemysłu w ciągu 6 miesięcy (8,9 proc.) znacznie przekracza założenia planu rocznego (6,2 proc.), jak również rezultaty osiągnięte w I półroczu 1966 (7,2 proc.). Nastąpiła poprawa rytmiczności produkcji, zwłaszcza w przemyśle maszynowym. Wynika z tego wniosek, że na wielu odcinkach uzyskiwać możemy szybkie rezultaty i przelatywać radośnie nawet wieloletnie zaległości, pod warunkiem właściwej diagnozy oraz stosowania dostatecznie silnych środków działania.

Uwaga powyższa dotyczy również w pełni proporcji pomiędzy wzrostem produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy w przemyśle. Mimo nieco szybszego wzrostu zatrudnienia (o 3,3 proc.) od założonego w planie (2,9 proc.), proporcje te ułożyły się właściwie w związku z wykorzystaniem dodatkowego zatrudnienia dla ponadplanowego przyrostu produkcji. W rezultacie uzyskaliśmy wyższy niż w latach 1965-1966 wzrost produkcji na jednego zatrudnionego (5,4 proc.),

któremu jednak w zasadzie w pełni (z wyjątkiem mięsa) spróbata poddać towarów. Dodajmy, że gdyby nie zwiększone zakupy żywności (w czerwcu wywołane zresztą częściowo względami pozaekonomicznymi), dynamika ogólnej sprzedaży byłaby jeszcze niższa.

Na tym tle tym ostrzej zasygnalizować trzeba zahamowanie sprzedaży artykułów przemysłowych, a w niektórych grupach towarowych nawet jej regres, jeżeli oczywiście wyłączyć z rachunku sprzedaż środków produkcji. Zahamowanie to, mimo wzrostu siły nabywczej ludności, podkreśla w sposób ostrzejszy niż kiedykolwiek, niezgodność struktury podaży, jakości i stopnia nowoczesności oferowanych towarów przemysłowych ze strukturą i charakterem zapotrzebowania konsumentów.

Niezgodność powyższa występuje tym ostrzej, że tempo wzrostu produkcji przemysłowej pracujących na rynku nie było dynamicznie niskie (przemysł lekki — wzrost o 4,6 proc., produkcja rynkowa przemysłu ciężkiego — wzrost o 7,2 proc., drobna wytwórczość — wzrost o 9,9 proc.), a więc globalna podaż była stosunkowo wysoka. Nie była ona jednakże zgodna ze strukturą zapotrzebowania w podwójnym sen-

żywnościowych zmuszeni byliśmy ostro kontrolować wzrost siły nabywczej w całości. Rzućmy na to okiem na tempo wzrostu zakupów artykułów przemysłowych w sensie hamującym i umożliwiają formalne nadążanie za efektywnym popytem.

Zahamowanie dynamiki obrotów w handlu, które wyraziło się w spadku w minionym półroczu na tle zahamowania dynamiki sprzedaży przede wszystkim konsumpcyjnych artykułów przemysłowych, nie jest więc tendencją nową. Po prostu wystąpiła ona ostrzej na tle znaczącej poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej. Istniejące wszelkie dane po temu, aby się wreszcie z tą tendencją uporać. Dobry jest na ogół stan zasobów surowców w przemyśle, bardziej elastyczne są metody planowania i zarządzania, a handel powinien być w sytuacji wykorzystania dla umocnienia swej pozycji reprezentanta rynku w stosunku do przemysłu. Nie jest to sprawa partykularna, resortowa, lecz leżąca w najlepiej pojętym interesach ogólnego rozwoju gospodarczego.

Nie wszystkie oczywiście problemy, określające strukturę podaży przemysłowych artykułów rynkowych, leżą bezpośrednio w gestii ministerstwa i zjednoczeń przemysłowych, chociaż zapewne w nie małej mierze zależą również od ich inicjatywy, postawy i aktywności. Tak na przykład ponadresortowego programu wymaga usunięcie zagrożenia wykonania planu inwestycyjnego w przemyśle lekkim, które — jeśli nie zostaną zlikwidowane — wpłyną na sposób określony na sytuację zaopatrzeniową w latach następnych.

Problemem jest również bardzo szybkie tempo wzrostu eksportu konsumpcyjnych artykułów przemysłowych (w I półroczu br. 28 proc.), co stawia przed przemysłem niełatwe zadanie. Muszą one rzutować na charakter dostaw dla rynku wewnętrznego. Nie chodzi oczywiście o to, aby w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na zmniejszenie tempa eksportu tej grupy towarów. Jednakże handel zagraniczny i handel wewnętrzny powinny się starać w większej mierze kompensować dla rynku wewnętrznego ten racjonalny eksport importem towarów, tzw. IV grupy. Tymczasem import ten od paru lat wykazuje właściwie stagnację, która ma miejsce również w minionym półroczu (wzrost tylko o 3 proc.).

Wydaje się, iż bardziej łączne traktowanie importu i eksportu towarów IV grupy (przy szybkim oczywiście tempie eksportu) staje się jednym z warunków utrzymania dynamiki eksportu konsumpcyjnych towarów przemysłowych, nie tylko zresztą ze względu na sytuację rynku wewnętrznego. Wiele sygnałów świadczy bowiem o tym, że czynnikami hamującymi import konsumpcyjnych artykułów przemysłowych jest nie tylko podjęcie oszczędnościowych, wchodzi tu w grę również postawa przemysłu, który — współczesnicząc — w decyzjach importowych — występuje w roli rzecznika oszczędności importowych, aby oszczędzić sobie konfrontacji z produktem bardziej nowoczesnym i lepszym jakościowo. Taką jednak konfrontacją, jak wykazuje doświadczenie np. Czechosłowacji, może się stać dodatkowym bodźcem dla zwiększenia tempa unowocześnienia produkcji.

Skomasowanie uwagi krytycznych pod adresem przemysłu nie stanowi oczywiście pełnej, uogólnionej oceny jego działalności. Skoncentrowaliśmy się na jednej tylko z płaszczyzn w ocenie działalności przemysłu, a mianowicie na jego związkach z rynkiem wewnętrznym, nie dlatego, aby wykazać brak postępu, który zresztą i w tej płaszczyźnie jest niewątpliwym. Chodzi jednak o to, że osiągnięta poprawa w zakresie intensywności gospodarczej, wzrost roli wydajności pracy w przemyśle produkcji, a w ślad za tym wzrost płac muszą zostać lepiej zharmonizowane z odpowiednią podażą mas towarów rynkowych. Podaż ta niezbędna, aby te wszystkie intensyfikacyjne tendencje utrwalić. Potęgę to po prostu postulaty pod adresem przemysłu i czyni ich realizację sprawą bardziej pilną. Miara oceny działalności przemysłu stał się bowiem obecnie nie tylko postęp w stosunku do ubiegłego okresu, lecz zgodność lub niezgodność z tempem narastania potrzeb, wyrażających się w efektywnym popycie.

J.G.

W NUMERZE:

- Zbigniew Wyczasany — DETALICZNIE O DETALU str. 1 i 5
- Od kilku lat obserwuje się na rynku wewnętrznym stałą poprawę zaopatrzenia. Ale w wielu przypadkach wskutek niedostosowania struktury podaży do struktury popytu zaopatrzenie rynku jest gorsze niżby to wynikało z wielkości produkcji. W tej sytuacji pojęcie rynku nabywczy jest praktycznie rzecz biorąc określeniem na wyrost. Niemalże wpływ na to ma funkcjonowanie handlu, zwłaszcza handlu detalicznego, którego sprawne działanie utrudnia jest niedorozwój sieci oraz licznymi brakami organizacyjnymi.
- Konstanty Leidler — ORGANIZACJA PRAC ROZWOJOWYCH — STARE FORMY NIE WYSTARCZA str. 1 i 2
- Coraz poważniejsze cele stawia chemia przed własnym zapleczem badawczym. Zapleczem badawczym przemysłu chemicznego dobrze spełnia swe zadanie. Niemniej jednak

stare, tradycyjne już formy organizacji badań i prac już nie wystarczają.

Stefan Paradowski — FUNDUSZ NOWYCH URUCHOMIEŃ str. 3

Niemalże kierowano poważnych zarzutów pod adresem Funduszu Postępu Technicznego i Ekonomicznego. Wyodrębniony ostatnio z tego Funduszu, Fundusz Nowych Uruchomień przejął na siebie poprzednią krytykę i wywołał nową. Autor przedstawia zarzuty wysuwane pod adresem tego funduszu.

Ryszard Gołębiowski — EKONOMIKA UBÓSTWA str. 7

Są to uwagi o interesującej książce A. Batcheldera — „Ekonomia ubóstwa. Pozycja społeczna, zawodowa, intelektualna społeczeństwa Murzynów w Stanach w kontekście dyskryminacji w szkolnictwie, w służbie zdrowia, w pracy zawodowej itp. Autor zadaje przy okazji kłopotliwym teoretycznym i politycznym, zwracając przy tym uwagę — że wszelkie formy dyskryminacji stanowią barierę dalszego rozwoju sił wytwórczych i przyniosą konkretne, miliardowe straty gospodarce Stanów Zjednoczonych.

Prawa intensyfikacji

przekraczając założenia NPG na rok bieżący o 1,8 punkta. Dzięki relatywnie wolniejszemu (w stosunku do wzrostu produkcji) wzrostowi zatrudnienia uzyskaliśmy najwyższy od 1960 roku (z wyłączeniem roku 1964) udział wydajności pracy w przyroście produkcji (prawie 63 proc.).

Na podkreślenie wreszcie zasługuje, że wyższe tempo wzrostu wydajności pracy powiązane zostało z najszybszym od szeregu lat tempem wzrostu średniej płacy. Związek ten był w poprzednich latach niejednokrotnie zrywany, co nie mogło nie wywierać wpływu na stosowane metody osiągania przyrostu produkcji.

Pomyślne rezultaty lub prognozy stwierdzać możemy również w pozostałych głównych działach gospodarki narodowej. Rośnie pogłowie bydła (3,9 proc.) przy stabilizacji pogłowia trzody chlewnej. O aktywności produkcyjnej uświadcza zakupy środków produkcji i zapotrzebowanie na kredyty. Wirsoka jest dynamika inwestycji oraz produkcji budowlano-montażowej (wzrost o 11,1 proc.). Najwyższy na przestrzeni sześciu lat stopień zaangażowania planu inwestycyjnego pozwala oczekiwać, że — po raz pierwszy po 1962 roku — zadania roczne zostaną wykonane z nadwyżką. Wreszcie najszybsze od sześciu lat (z wyjątkiem roku 1964) było tempo wzrostu eksportu (15 proc.), co jest przede wszystkim rezultatem zwiększenia wywozu gotowych wyrobów przemysłowych. Stanowiły one w minionym półroczu 50,7 proc. całego eksportu, podczas gdy w analogicznym okresie ub. roku tylko 48,6 proc. Szczególnie istotne po ubiegłorocznych zahamowaniach jest przyspieszenie dynamiki obrotów z krajami socjalistycznymi, chociaż w dalszym ciągu nie dotyczy ono wszystkich naszych głównych partnerów, w tym zwłaszcza Czechosłowacji.

Przy wględnym nasyceniu rynku w artykuły konsumpcyjne przemysłowe konsument racjonalizuje kierunek wydatków i jeżeli nie znajduje natychmiast towaru zgodnego z potrzebami, powstrzymuje się od zakupu, lokując wolne kwoty w kieszeni lub w PKO. Nieprzypadkowo więc stan wkladów na książeczkach oszczędnościowych wzrósł o 10,4 proc. w porównaniu z poziomem na koniec ubiegłego roku. Tej nowej sytuacji nie chce przyjąć do wiadomości ani przemysł, ani handel ludzkie są, że nadal można występować wobec konsumenta z monopolistycznej pozycji rynku sprzedawcy.

Trzeba nieustannie naciskać władze centralnych i uchwalić kierownictwa gospodarczego, aby „wydusić” z przemysłu nowe, poszukiwane na rynku produkty. Dotyczy to zarówno przemysłu ciężkiego, gdzie notorycznie występują opóźnienia nowych uruchomień o szczególnym znaczeniu dla rynku, jak i przemysłu lekkiego, w którym ilość metrów i par, a nie potrzeby rynku, wydają się być nadal głównym celem działalności. Przemysł wydaje się być znacznie bardziej zainteresowany obniżkami cen przestarzałych produktów i przejawia tu aktywność, która byłaby godna pochwały, gdyby wychodziła od handlu. Handel zaś, a zwłaszcza hurt, zamiast liczyć się z rynkiem, respektuje przede wszystkim interesy przemysłu. Konsument, a w tym sensie i detal, jest dla niego partnerem zbyt słabym. Tymczasem sytuacja kształtuje się tak, że nawet tak zwane odrzuty eksportowe, które niejednokrotnie odgrdywały zleżagierów rynkowych, zaczynają obecnie grzęznąć w zapasach.

Sprawa właściwie nie jest nowa. W formie ukrytej i narastającej mamy z nią do czynienia od szeregu lat. Producent i handel mogli jednak działać dotychczas według taryfy ulgowej dlatego, że chronią równowagę na rynku artykułów

Mamy więc za sobą półrocz, które z punktu widzenia tempa, a zwłaszcza proporcji wzrostu gospodarczego określić możemy jako najlepsze od 1961 roku. Nie może to nas jednak zaważać do analizy i ostrego sygnalizowania także pewnych negatywnych tendencji, których charakter świadczy o ich podłożu nie koniunkturalnym, lecz w pewnym sensie strukturalnym.

Opólnym ich przejawem jest zbyt wolna dynamika sprzedaży detalicznej (6,8 proc. w cenach bieżących, 5,8 proc. w cenach porównywalnych) zarówno w stosunku do wzrostu założonego w planie rocznym (7,4 proc.) jak i — w większym jeszcze stopniu — w stosunku do faktycznego wzrostu siły nabywczej ludności. Dotyczy to w szczególności siły nabywczej w miastach. Wzrosła ona powyżej planu w rezultacie opłacenia produkcji ponadplanowej i regulacji plac, przy niższym od krajowego tempie wzrostu sprzedaży detalicznej w miejskiej sieci handlu (poniżej 6 proc.). Wskazm bowiem skutkiem, dzięki któremu ogólny wzrost sprzedaży detalicznej nie był jeszcze niższy, były zakupy ludności wiejskiej (wzrost sprzedaży CRS o 10,2 proc.) skierowane zresztą głównie na środki produkcji.

Ze zjawiskiem wyraźnie wolniejszego tempa wzrostu obrotów w handlu od tempa wzrostu produkcji mieliśmy już niejednokrotnie do czynienia. Najczęściej jednakże wiązało się to z polityką regulowania siły nabywczej w obawie przed naruszeniem równowagi rynkowej, zwłaszcza w grupie artykułów żywnościowych. Obecnie stajemy się z sytuacją nową, na pozór paradoksalną: wolne tempo wzrostu obrotów — przy szybkim wzroście siły nabywczej ludności w miastach. Wyraziło się to tylko w pewnej mierze we wzroście zakupów niektórych artykułów żywnościowych,

niektórych grupach towarowych czy produktach nie nadążała za efektywnym popytem (np. mięsie, lodówki sprężarkowe, nowoczesniejsze radioodbiorniki), w innych była nadmierna, co wyraziło się w wysokim wzroście zapasów w handlu, a także w przemyśle, zwłaszcza w lekkim (ciężkie grup artykułów odzieżowych, niektóre gatunki tkanin i obuwia, określone typy telewizorów i radioodbiorników itd.).

Przy wględnym nasyceniu rynku w artykuły konsumpcyjne przemysłowe konsument racjonalizuje kierunek wydatków i jeżeli nie znajduje natychmiast towaru zgodnego z potrzebami, powstrzymuje się od zakupu, lokując wolne kwoty w kieszeni lub w PKO. Nieprzypadkowo więc stan wkladów na książeczkach oszczędnościowych wzrósł o 10,4 proc. w porównaniu z poziomem na koniec ubiegłego roku. Tej nowej sytuacji nie chce przyjąć do wiadomości ani przemysł, ani handel ludzkie są, że nadal można występować wobec konsumenta z monopolistycznej pozycji rynku sprzedawcy.

Trzeba nieustannie naciskać władze centralnych i uchwalić kierownictwa gospodarczego, aby „wydusić” z przemysłu nowe, poszukiwane na rynku produkty. Dotyczy to zarówno przemysłu ciężkiego, gdzie notorycznie występują opóźnienia nowych uruchomień o szczególnym znaczeniu dla rynku, jak i przemysłu lekkiego, w którym ilość metrów i par, a nie potrzeby rynku, wydają się być nadal głównym celem działalności. Przemysł wydaje się być znacznie bardziej zainteresowany obniżkami cen przestarzałych produktów i przejawia tu aktywność, która byłaby godna pochwały, gdyby wychodziła od handlu. Handel zaś, a zwłaszcza hurt, zamiast liczyć się z rynkiem, respektuje przede wszystkim interesy przemysłu. Konsument, a w tym sensie i detal, jest dla niego partnerem zbyt słabym. Tymczasem sytuacja kształtuje się tak, że nawet tak zwane odrzuty eksportowe, które niejednokrotnie odgrdywały zleżagierów rynkowych, zaczynają obecnie grzęznąć w zapasach.

Sprawa właściwie nie jest nowa. W formie ukrytej i narastającej mamy z nią do czynienia od szeregu lat. Producent i handel mogli jednak działać dotychczas według taryfy ulgowej dlatego, że chronią równowagę na rynku artykułów

Problemem jest również bardzo szybkie tempo wzrostu eksportu konsumpcyjnych artykułów przemysłowych (w I półroczu br. 28 proc.), co stawia przed przemysłem niełatwe zadanie. Muszą one rzutować na charakter dostaw dla rynku wewnętrznego. Nie chodzi oczywiście o to, aby w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na zmniejszenie tempa eksportu tej grupy towarów. Jednakże handel zagraniczny i handel wewnętrzny powinny się starać w większej mierze kompensować dla rynku wewnętrznego ten racjonalny eksport importem towarów, tzw. IV grupy. Tymczasem import ten od paru lat wykazuje właściwie stagnację, która ma miejsce również w minionym półroczu (wzrost tylko o 3 proc.).

Wydaje się, iż bardziej łączne traktowanie importu i eksportu towarów IV grupy (przy szybkim oczywiście tempie eksportu) staje się jednym z warunków utrzymania dynamiki eksportu konsumpcyjnych towarów przemysłowych, nie tylko zresztą ze względu na sytuację rynku wewnętrznego. Wiele sygnałów świadczy bowiem o tym, że czynnikami hamującymi import konsumpcyjnych artykułów przemysłowych jest nie tylko podjęcie oszczędnościowych, wchodzi tu w grę również postawa przemysłu, który — współczesnicząc — w decyzjach importowych — występuje w roli rzecznika oszczędności importowych, aby oszczędzić sobie konfrontacji z produktem bardziej nowoczesnym i lepszym jakościowo. Taką jednak konfrontacją, jak wykazuje doświadczenie np. Czechosłowacji, może się stać dodatkowym bodźcem dla zwiększenia tempa unowocześnienia produkcji.

Skomasowanie uwagi krytycznych pod adresem przemysłu nie stanowi oczywiście pełnej, uogólnionej oceny jego działalności. Skoncentrowaliśmy się na jednej tylko z płaszczyzn w ocenie działalności przemysłu, a mianowicie na jego związkach z rynkiem wewnętrznym, nie dlatego, aby wykazać brak postępu, który zresztą i w tej płaszczyźnie jest niewątpliwym. Chodzi jednak o to, że osiągnięta poprawa w zakresie intensywności gospodarczej, wzrost roli wydajności pracy w przemyśle produkcji, a w ślad za tym wzrost płac muszą zostać lepiej zharmonizowane z odpowiednią podażą mas towarów rynkowych. Podaż ta niezbędna, aby te wszystkie intensyfikacyjne tendencje utrwalić. Potęgę to po prostu postulaty pod adresem przemysłu i czyni ich realizację sprawą bardziej pilną. Miara oceny działalności przemysłu stał się bowiem obecnie nie tylko postęp w stosunku do ubiegłego okresu, lecz zgodność lub niezgodność z tempem narastania potrzeb, wyrażających się w efektywnym popycie.

J.G.

Rok XXII

Cena 2 zł

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCY

6 SIERPNIA 1967 r. Nr 32 (829)

Od kilku lat obserwujemy na rynku wewnętrznym stałą poprawę zaopatrzenia. Ale w wielu przypadkach wskutek niedostosowania struktury podaży do struktury popytu zaopatrzenie rynku jest gorsze niżby to wynikało z wielkości produkcji. W tej sytuacji pojęcie rynku nabywczy jest praktycznie rzecz biorąc określeniem na wyrost. Niemalże wpływ na to ma funkcjonowanie handlu, zwłaszcza handlu detalicznego, którego sprawne działanie utrudnia jest niedorozwój sieci oraz licznymi brakami organizacyjnymi.

stanie technicznym, bez urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych oraz bez możliwości rozbudowy i modernizacji. W wielu miejscowościach w latach ubiegłych sieć ściekowa bądź nie była rozwijana, bądź uzupełniana była w sposób nieznaczny. Większość środków inwestycyjnych kierowano na budowę i rozbudowę sieci detalicznej w większych miastach, w których sieć ta wykazuje wprowadzone korzystniejsze wskaźniki, to jednak trzeba wyraźnie stwierdzić, że ani jedno miasto w Polsce nie ma w pełni zrealizowanego programu rozbudowy sieci detalicznej.

W latach ubiegłej pięcioletki rea-

DETALICZNIE O DETALU

ZBIGNIEW WYCZASANY

Struktury popytu, a zatem choć pod względem ilościowym mamy stosunkowo pełne zaspokojenie potrzeb rynku, to w zakresie jakości i asortymentu zbyt wielkiej poprawy nie widać. W tej sytuacji pojęcie rynku nabywczy jest, praktycznie biorąc, określeniem na wyrost.

Osiągnięcie radykalnej poprawy poziomu zaopatrzenia rynku zależy przede wszystkim od lepszej pracy przemysłu, od podniesienia jakości produkcji i zróżnicowania asortymentu, a także od usprawnienia współpracy handlu z przemysłem, zwiększenia wymagań handlu wobec producentów, wreszcie od usprawnienia działalności samego handlu.

W samym funkcjonowaniu handlu tkwi bowiem niemało braków, które sprawiają, że faktyczne zaopatrzenie rynku jest gorsze, niżby to wynikało z istniejącej wielkości i struktury produkcji. Lepsze gospodarowanie masą towarową, jak jest w dyspozycji handlu, byłoby możliwe, gdyby handel hurtowy więcej liczył się z postulatami detalu, a handel detaliczny lepiej znał potrzeby swoich klientów. W warunkach, gdy analiza rynku znajduje się wciąż w stadium prób i doświadczeń trudno mówić o jej skutecznym wpływie na kształtowanie się struktury produkcji i dostosowaniu jej do zmieniającego się stale popytu ludności.

Niemalże znaczenie dla poprawy zaopatrzenia rynku ma rozwiązanie wielu problemów organizacyjnych struktury handlu, a zwłaszcza han-

porcie w zaspokajaniu potrzeb ludności różnych miast i rejonów kraju. Ten charakter sieci uniemożliwia w dużej mierze stosowanie w pełni nowoczesnych form i metod obsługi oraz racjonalnej organizacji pracy i nie pozwala ani na poprawę obsługi ludności, ani też na konieczny wzrost wydajności sprzedaży z każdego metra kwadratowego powierzchni sklepowej.

Wskaznikiem ilustrującym warunki pracy handlu detalicznego jest powierzchnia sklepowa przypadająca na tysiąc mieszkańców. W handlu miejskim w branży artykułów spożywczych na każdy tysiąc mieszkańców przypada 112 metrów kwadratowych powierzchni sklepowej, to jest poniżej dolnej granicy wskaźnika normatywnego (120 m kw.), obowiązującego w budownictwie mieszkaniowym. Ogólnie, w branżach przemysłowych, średnio na tysiąc mieszkańców przypada 137 metrów kwadratowych powierzchni sklepowej, ale w takich np. branżach, mających podstawowe znaczenie w zaopatrzeniu rynku miejskiego, jak artykuły przemysłu lekkiego (włókno, odzież, galanteria, obuwie) na tysiąc mieszkańców przypada 39,3 m² powierzchni sklepowej, w branży artykułów gospodarstwa domowego — 13,8 m². Te niskie wskaźniki są m. in. wynikiem przejęcia starej, kapitalistycznej sieci sklepów detalicznych. W rezultacie organizacja handlowe eksploatują tysiące sklepów umiejscowionych w małych lokalach, w budynkach o złym

GOSPODARKA narodowa stawia przed przemysłem chemicznym coraz większe wymagania, a ten z kolei coraz poważniejsze zadania przed własnym zapleczem badawczym. Można zakładać, że w 1970 r. nakłady na badania i rozwój przekroczą w nim 2% wartości produkcji, a więc przekroczą 2 mld złotych (r. 1961 — 396 mln zł, czyli 0,9% wartości produkcji, r. 1965 — 702 mln zł, czyli 1%, r. 1967 — 1150 mln zł, czyli 1,45%). Jako sprawdzian naszej umiejętności organizowania ekonomicznie efektywnych badań, zapleczem badawczemu przemysłu chemicznego dobrze spełnia konieczne warunki — ciężar gatunkowy zadań jest bardzo poważny i szybko rośnie, środki materialne są duże, tradycje zobowiązujące, poziom intelektualny personelu technicznego dostatecznie wysoki, kontakty z zagranicą żywe.

Tematyka badań w skali modelu laboratoryjnego jest bardzo szeroka i obejmuje także zadania oryginalne nie tylko w wyborze dróg do znanych produktów, ale i w koncepcji produktów dotychczas nieznanych. Duży procent wyników na tym etapie jest pozytywny, szczególnie jeśli chodzi o opracowanie metod otrzymywania znanych produktów. Można

Organizacja prac rozwojowych

Stare formy nie wystarczą

KONSTANTY LAIDLER

by twierdzić, że zapleczem badawczemu przemysłu chemicznego nie ma u nas obecnie zasadniczych trudności z opracowaniem metod wytwarzania znanych produktów.

Na przestrzeni ostatnich 7 lat nie było badań badawczych, z wyjątkiem kilkunastu spośród 500, które by zakończyły się wynikiem technicznie negatywnym w sensie niemożności opracowania drogi technologicznej do danego produktu. Stanowi to duży postęp w stosunku do lat przedwojennych, ale nie oznacza jeszcze, że jest dobrze, gdyż wysoki odsetek tych opracowań albo nie spełnia warunków nowości w

stosunku do obcych, obowiązujących patentów, albo nie gwarantuje wskaźników w techniczno-ekonomicznych na poziomie konkurencyjnych ofert zagranicznych. Jak wysoki — trudno byłoby na to pytanie odpowiedzieć, ale na pewno powyżej 30% już na etapie badań w skali modelu laboratoryjnego. Oznacza to, że często występuje nieprzebadanie do końca wszystkich podstawowych parametrów fizykochemicznych już na tym etapie. Zbyt często pierwsze udane rozwiązanie jest też ostatnim. Stwarza to sytuację, kiedy dopiero w późniejszych etapach opracowywania zadania technologicznego, ro-

Aktualności

UDZIAŁ ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH W SPRZEDAŻY

W minionym półroczu miało miejsce wolne tempo wzrostu sprzedaży detalicznej, zwłaszcza artykułów przemysłowych. Warto więc przypomnieć, jak w poprzednich latach kształtowała się struktura obrotów. W ciągu dziesięciu lat, a więc porównując od roku 1957, mamy do czynienia ze spadkiem udziału artykułów żywnościowych w sprzedaży uśrednionej handlu detalicznego (z 42,7 do 39,8). Powinno to być naturalnym wynikiem wzrostu produkcji i poziomu zyciowego. Ten spadek udziału artykułów żywnościowych ma jednak w pewnej mierze charakter pozorny. Nie jest on bowiem rezultatem wzrostu udziału konsumpcyjnych artykułów przemysłowych, lecz wzrostu udziału niekonsumpcyjnych artykułów przemysłowych, to znaczy środków produkcji, sprzedawanych wsi (z 7,7 proc. w 1957 roku do 14,1 proc. w 1967 roku). Jeśli zaś chodzi o udział konsumpcyjnych artykułów przemysłowych, świadczący o zmianach struktury: nie sprzedaży detalicznej, lecz

DOKONCZENIE NA STR. 8

EKONOMIKA UBÓSTWA

RYSZARD GOŁĘBOWSKI

CZYTELNIKA interesującego się problematyką barier rozwoju w ogóle, a problemami gospodarki amerykańskiej w szczególności, zalecam książkę Alena Batchelera — *The Economics of Poverty* (Ekonomia Ubóstwa) New York 1966, str. 218.

Autor — profesor ekonomii na Uniwersytecie Kenyon w stanie Ohio poruszając problem likwidacji ubóstwa w Stanach Zjednoczonych, (mierzono rzecz jasna w standardach amerykańskich) uświadomił m. in., że dyskryminacja rasowa działa nie tylko jako hamulec emancypacji, głównie ludność kolorowej, w tym przede wszystkim murzyńskiej, ale i osłabia wzrost produktu narodowego USA brutto. Zwrócił on uwagę na fakt, że uniemożliwia ona zatrudnienie siły roboczej zgodnie z jej potencjałem wytwórczym, włączając w to zarówno kwalifikacje jak i zmniejszenie czynny i kierowniczy. Tym samym powoduje marnotrawstwo istniejących zasobów siły roboczej. Dyskryminacja ta wywiera również ujemny wpływ na wzrost jakości siły roboczej w czasie.

Dla zobrazowania mechanizmów społeczno-ekonomicznych, przez które oddziałuje dyskryminacja — odwołał się do wyników badań z zakresu psychologii społecznej i genetyki. Dyskryminacja rasowa wywołuje bezpośredni skutek, ograniczając dochody jednostki dyskryminowanej, gdyż nie jest ona w stanie znaleźć pracy zgodnie ze swoimi kwalifikacjami. To automatycznie zaniża warunki środowiskowe rozwoju zarówno danej jednostki jak i jej rodziny i dzieci. Matka bowiem znajdując się w gorszych warunkach życia, zdrowia psychicznego itp. Po urodzeniu dzieci węższe są możliwości (w stosunku do warstw uprzywilejowanych) zdobycia dla nich wykształcenia, zawodu. Ponadto dyskryminacja oddziałuje nie tylko przez wpływ na ekonomiczne warunki bytu określonej jednostki i per analogiam grup społecznych, ale i wywołuje określone efekty psychologiczne, które zazwyczaj mają wpływ ujemny na jej rozwój. Zabija w niej bowiem wiarę we własne siły, zniechęca do zdobywania kwalifikacji, których i tak nie można produkcyjnie wykorzystać, itp.

Powstaje więc zamknięte koło socjologiczne, wywierające tym bardziej negatywny wpływ na rozwój siły wytwórczych im większa jest skala dyskryminacji, prowadząc w każdym odcinku czasu równie do marnotrawstwa istniejących kwalifikacji.

Autor ocenił straty gospodarki amerykańskiej z tytułu dyskryminacji rasowej ludności murzyńskiej na 5 mld dolarów w 1965 r. zakładając, że o tyle zwiększyłby się produkt brutto, gdyby istniała ta sama stopa bezrobocia robotników białych i czarnych o podobnych kwalifikacjach. Produkt ten jego zdaniem byłby o dalsze 22 mld dol. rocznie wyższy, gdyby nakłady publiczne na oświatę i przysposabianie zawodowe ludności murzyńskiej były takie same (na osobę), co na głowę ludności białej. Autor posługując się aparatem badawczym szczegółowo przedstawił zarówno genezę jak i mechanizmy powstawania

dysproporcji społecznych między ludnością białą i murzyńską. Szerokie badania socjologiczne wykazują, że złe odżywianie matki, harówki w okresie ciąży, brak opieki lekarskiej przy porożeniu jest właśnie udziałem ludności najuboższej, w tym głównie murzyńskiej. Badania psychiatryczne przeprowadzone wśród pacjentów murzyńskich wykazały, że wiele zaburzeń psychicznych wiązało się z zakłóceniami w okresie ciąży. Opieka matki Murzynki nad dzieckiem jest o wiele mniejsza niż matki białej.

Czynnik różnicujący środowiska oddziałują jeszcze bardziej negatywnie po momencie urodzin. Około 60 proc. dzieci murzyńskich pochodzi z rodzin określanych jako ubogie. Wśród rodzin murzyńskich w skład rodzin ubogich wchodzi około 48 proc., podczas gdy wśród białych tylko 18 proc.

Dzieci murzyńskie wychowują się w gettach o niskim standardzie komunalnym. Wydatki na oświatę na głowę ludności murzyńskiej wynoszą w Stanach rocznie 6,67 dolara, co pozostaje w rażącej dysproporcji w stosunku do białych. Wskutek dyskryminacji rasowej czynsze mieszkalne w domach o tym samym standardzie mieszkalnym są dla Murzynów o 25 proc. wyższe niż dla białych, tak iż dolar w ręku Murzyna posiada niższą siłę nabywczą. Dzieci murzyńskie uczą się niejednokrotnie jak np. w znanych przykładach ze stanu Missisipi w pół rozwalonych budynkach i ruderach, w szkołach o niższym poziomie nauczycieli.

Biali nauczyciele — jak wykazało szereg badań — nie wierzą w postępy swoich czarnych uczniów, co zabija w uczniach murzyńskich ambicję i chęć podnoszenia wyników w nauce. Dyskryminacja w pracy i w życiu publicznym wywołuje negatywne efekty psychologiczne. Murzyn niezależnie od podjętych wysiłków, ambicji wykształcenia jest nadal nazywany przez białych czarnuchem (nigger) większość białych unika go, i niewielu zaprzagnie go mieć jako sąsiada (str. 113). Dla udowodnienia, że nie jest to tylko stan obecny, że w całej historii Stanów Zjednoczonych biali mieli zawsze więcej możliwości, niż Murzyni autor przeprowadził analizę historyczną tych procesów dzieląc historię USA na trzy okresy: W pierwszym okresie (po 1793 r.), zarówno przed jak i po wojnie domowej wielu Murzynów na Południu pracowali na roli. Po wojnie pożyczki udzielane im pod zastaw pólów powodowały ich stopniowe zadłużanie. Biali szeryfowie nie dopuszczali do opuszczania przez nich ziemi, zanim nie uregulowali oni długów. Instytucje te przywiązywały ich do ziemi nie mniej skutecznie, co uprzednio niewolnictwo. W okresie rekonstrukcji powojennej Południe nie przyjmowało nauczycieli federalnych z Północy, wynikiem czego były opóźnienia w zakresie szkolnictwa. Dopiero z początkiem dwudziestego wieku wprowadzono system szkół publicznych. Murzyni jednak zostali umieszczeni w budynkach niewiele przystosowanych do szkoły. Byli one bardzo zagęszczone i na niskim poziomie.

W drugim okresie tj. od r. 1940 miał miejsce przyspieszony rozwój gospodarczy stanów południowych. Zme-

chanizowano wszystkie stadia obróbki bawełny, zwiększono hodowlę bydła i drobiu. Modernizacja rolnictwa wymagała jednakże rosnącej wiedzy rolniczej i nakładów kapitałowych. Biali bankierzy udzielali jednakże Murzynom wyłącznie pożyczek na zakup żywności i ziarna. W rezultacie farmy murzyńskie nie zostały objęte modernizacją. Były one wypierane z rynku przez farmy białych. O ile w r. 1930 było 882 tys. farm murzyńskich to w r. 1959 ich liczba zmalała do 265 tys.

Równocześnie w przemyśle Południa stosowano wyraźną dyskryminację, zatrudniając co najwyżej kobiety Murzynki. Z 944 tys. stanowisk roboczych powstałych w latach 1950—60 tylko 12 tysięcy przypadło kobietom Murzynkom i żadne z nich mężczyznom Murzynom. W r. 1961 podstawowe wydatki oświatowe w stanie Missisipi były na białego o 1/3 wyższe niż na Murzyna.

Wzrost popytu na siłę roboczą w okresach prosperity wywołanych w okresie wojen światowych był głównym bodźcem wędrowki Murzynów z Południa do przemysłu w stanach północnych i zachodnich. W r. 1948 Murzyn na Północy uzyskiwał średni zarobek roczny w wysokości 2185 dol. w porównaniu z 1933 dol. Murzyna na Południu. Recesja i bezrobocie w latach pięćdziesiątych pogorszyły pozycję Murzyna. W r. 1947 Murzyn na Północy i Zachodzie mieli dochody roczne równające się średnio 78 proc. dochodów białych, to w r. 1959 proporcja ta spadła do 74 proc. Jednakże dochody Murzynów na Północy były o 107 proc. wyższe niż Murzynów na Południu.

Analiza historyczna przeprowadzona przez autora zaprzecza wszelkim poglądom o wyższości białych, jako rasy. Niemniej wskazuje ona, że poglądy takie są częstokroć powszechnym stereotypem myślowym wśród białych, którzy stykając się z ludnością o niższych kwalifikacjach i niższej kulturze (wspominane 6,67 dol. na wykształcenie roczne) sądzą, że ich wyższość jest cechą immanentną jako rasy. Autor podkreśla przy tym, że również w przeszłości znajdowali się zawsze komentatorzy, którzy zajmowali podobny stosunek wobec emigrantów z Europy — Niemców czy Polaków twierdząc, że ich ubóstwo jest wynikiem cech narodowościowych.

Nie stykali się oni zresztą nigdy z taką dyskryminacją jak Murzyni. Autor jest zdania, że na dłuższą metę rozwój gospodarki amerykańskiej wyjdzie na korzyść murzyńskiej, podobnie jak w przeszłości większe rzesze ludności ubogiej, na wyższe standardy i zlikwidowane zostanie ubóstwo. Niestety, obecna rzeczywistość przeczy temu. Autor nie próbuje dać jakichkolwiek prognoz na krótką metę. Podkreśla on jednak przy tym, że obecnie gospodarka amerykańska mogłaby bez większych zmian modelowych zlikwidować problem nędzy ocenając niezbędne w tym celu nakłady na 28,8 mld dolarów. Byłaby więc to suma bliska niemal rocznym wydatkom na wojnę w Wietnamie.

*

Rozważania autora są interesujące i godne uwagi z dwójakich względów:

a) Po pierwsze zadał on raz jeszcze kłam wszelkim teoriom wyższości rasowej, które zawsze służyły usprawiedliwianiu dyskryminacji.

b) Pokazał drogi zamkniętego koła nędzy warstw ubogich w Stanach, w tym głównie ludności murzyńskiej, demaskując równocześnie dyskryminację rasową jako barierę rozwoju siły wytwórczych. Przełamanie tego koła zdaniem autora mogłoby nastąpić poprzez interwencjonizm państwowy, mający na celu podnoszenie standardów środowiskowych warstw upośledzonych (inwestycje komunalne w gettach, wyrównanie wydatków na oświatę, zapewnienie zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami itp.) jak i poprzez danie równego startu każdej jednostce. Znoszenie barier dyskryminacyjnych przyczynić się może również — w myśl rozumowania autora — do przyspieszenia rozwoju siły wytwórczych gospodarki amerykańskiej.

Rozważania naukowe Alena Batchelera stanowią cenny przyczynek do analizy dyskryminacji rasowej Murzynów. Niestety jednak, obecna polityka wewnętrzna rządu USA (jak i zagraniczna) nie rokuje nadziei, że powyższe wnioski autora zostaną zrealizowane.



MASZYN ZA DREWNO SYBERYJSKIE

W Moskwie na wspólnym posiedzeniu Japońsko-Radzieckiego Komitetu Ekonomicznego w połowie czerwca Jostina Kawał, prezes Komatsu Manufacturing Co. (bioda największego w Japonii producenta sprzętu budowlanego), wystąpił z ofertą dostaw dla Związku Radzieckiego maszyn i urządzeń technicznych, potrzebnych do industrializacji Syberii, na ogólną sumę 500 mln dol. z zapłatą w drewnie syberyjskim.

Według doniesienia półrocznej agencji prasowej Kyodo News Agency wykonanie dostaw wyniosłoby lat 5, przy czym rokrocznie w drodze dwustronnych negocjacji ustalaloby się listę dostarczanych sprzętu i cen drewna.

W kolach zainteresowanych rozważa się także sprawę wymiany doświadczeń technologicznych między obu krajami.

Pierwszą jaskółką na tym polu był zakup przez Fuji Steel Co. licencji radzieckiej na stosowanie metody wysokiego ciśnienia w wielkich piecach hutniczych. (MP)

SŁUŻBA ZDROWIA W NRD

W budżecie NRD na 1967 r. przeznaczono 5 mld marek na służbę zdrowia, co zapewnia finansowanie 757 szpitali posiadających 266 tys. łóżek (121 łóżek na 10.000 mieszkańców), 412 poliklinik i 885 ambulatoriów obok innych licznych placówek służby zdrowia, punktów sanitarnych, gminnych ośrodków pielęgnacyjnych, sanatoriów nocnych itd. W chwili obecnej jeden le-

karz przypada na 800 mieszkańców, zaś w 1970 r. będzie 15 lekarzy na 10 tys. mieszkańców.

Cechą znamenną służby zdrowia NRD jest wzorowo rozbudowana profilaktyczna jego ochrona. Wymienić tu można obowiązkowe prześwietlenia rentgenowskie dla wczesnego wykrycia gruźlicy, któremu poddaje się rocznie około 11 mln obywateli NRD. Przeprowadza się też bezpłatnie szczepienia dzieci przeciwko ospie, gruźlicy, paraliżowi dziecięcemu, tężcowi, dyfterytowi i kokluszowi, dzięki czemu wypadki zachorowań zakaźnych u dzieci znacznie się zmniejszyły, albo nie mają praktycznego znaczenia. Od lat nie wykryto w NRD żadnego wypadku paraliżu dziecięcego, a p.d 1965 r. ani jedno dziecko nie umarło na gruźlicę. Przystąpiono do systematycznej walki z odra. W centrum wysiłków państwowej służby zdrowia znajduje się ostatnio systematyczna walka przeciwko chorobom serca i układu krążenia, nowotworom, schorzeniom przemiany materii i reumatyzmowi.

Świadczenia służby zdrowia, jak też badania lekarskie, medykamenty i środki medyczne oraz wszelkie zabiegi są dla pacjentów bezpłatne. Zakłady ubezpieczenia społecznych znajdujące się pod zarządem świata pracy, otrzymują znaczne subwencje od państwa.

Konsekwentnie, zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcia NRD we wszystkich dziedzinach służby zdrowia spotkały się z międzynarodowym uznaniem. Jej dalszy rozwój przewiduje polepszenie profilaktycznej ochrony zdrowia i opieki ambulatoryjnej oraz dalszy rozwój higieny pracy.

NOWY system zarządzania czechosłowacką gospodarką narodową wprowadzony 1 stycznia 1967 roku znacznie umocnił rolę i znaczenie ekonomicznych narzędzi oddziaływania. Przede wszystkim wzmocnił rolę instrumentów finansowych a przez to naturalnie całego systemu bankowego. Wyrażenie zwiększenia się roli kredytów, procentów i gospodarki dewizowej jako ważnych instrumentów pośredniego sterowania, które znajdują się całkowicie w ręku banku państwowego i jego organów.

Poprzez to, że zostały ograniczone dyrektywnie ustalone zadania planu i zastąpione ekonomicznymi instrumentami kierowania, jak również dlatego, że na tej zasadzie zwiększyło się zainteresowanie zakładów pracy w dziedzinie wyni-

pośrednictwem planowania dyrektywnego, a bank będzie tylko kontrolować wykorzystanie środków budżetowych.

KREDYT PRODUKCYJNY

Kredyt produkcyjny (obrotowy) istniał także w starym systemie, w nowym zmienił się jednak warunki udzielania go w sensie zwiększenia rygorów. Rygory zostały podyktowane dążeniem do maksymalnego efektywnego wykorzystania kredytu, czyli dążeniem do zwiększenia zainteresowania zakładów pracy w dziedzinie dobrego gospodarowania środkami obrotowymi. W przypadkach, kiedy nie ma takiej gwarancji, bank kredyt zamknie, a zakład pracy jest obowiązany pokrywać potrzeby ze środków własnych.

Czechosłowacki Bank Państwowy jako przedsiębiorstwo

JÓZEF VŁCZEK

ków ekonomicznych, powstały warunki dla rozwoju działalności inicjatorskiej w zakładach pracy i fabrykach. Ten rozwój sytuacji z konieczności, wpływa także na działalność banku. Będzie ona stopniowo traciła charakter (mniej lub więcej) administracyjnego organu ministerstwa finansów. Bank będzie rozwijał działalność przedsiębiorczą głównie przez udzielanie zakładom pracy kredytów — inwestycyjnych, produkcyjnych i dewizowych — orientując je w ten sposób w kierunku najbardziej racjonalnej gospodarki.

Podstawowym celem kredytowej polityki banku jest popieranie efektywnego wzrostu produkcji i w ten sposób lepsze zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu, oddziaływanie na zmiany w budownictwie inwestycyjnym i pomoc dla nowoczesnej techniki oraz stwarzanie warunków dla dynamicznego i zrównoważonego rozwoju gospodarki narodowej. Ta pomoc przejawia się także w zmianie stopy procentowej, z dniem 1 stycznia br. stopa w kredytach inwestycyjnych została zniżona z 8 na 6 proc., a kredytów produkcyjnych z 6 na 4 proc.

KREDYT INWESTYCYJNY

Do tego roku — zgodnie z prawidłami starego sposobu kierowania i planowania — inwestycje dla wszystkich organizacji gospodarczych były rozdzielane i przyznawane w zasadzie w drodze administracyjnej za pośrednictwem państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej. Temu systemowi odpowiadała także i forma ich finansowania: budownictwo inwestycyjne także w sferze produkcyjnej było finansowane ze środków państwowych.

Następstwem tej praktyki były takie, że inwestor dążył wielkimi zainteresowaniem każdą inwestycją, a to dlatego, że i mniej efektywna inwestycja była dla niego wygodna i w praktyce nie go nie kosztowała. Ta sytuacja prowadziła do tego, że stałe odnawiały się i zwiększały sprzeczności między realizowanymi zamówieniami na inwestycje a możliwościami państwa w dziedzinie ich zabezpieczenia. Nie trzeba udowadniać, że ta tendencja była dla gospodarki narodowej skrajnie niekorzystna.

Obecnie wydatki na budownictwo inwestycyjne łącznie z kosztami na jego przygotowanie zakłady pracy będą zasadniczo pokrywać z własnych środków i z pomocą kredytów inwestycyjnych. Tylko w wyjątkowych przypadkach zakłady pracy będą otrzymywały dotacje z budżetu państwowego. Taki system ma pozytywnie wpłynąć na dotychczasową politykę inwestycyjną i stopniowo wyrugować stare tendencje w budownictwie inwestycyjnym.

Bank będzie udzielał kredytów inwestycyjnych w postępowaniu uznaniowym. Podstawą dla udzielenia kredytu będzie udowodniona efektywność wnioskowanej akcji inwestycyjnej. Postępowanie uznaniowe przeprowadzać będą trusty, kombinaty itp. przy aktywnym udziale banku. Na podstawie wyników tego postępowania zdecydować się o tym, które budowy otrzymają z banku kredyt na ich finansowanie. Decyzja o kredycie będzie jednocześnie decyzją o realizacji inwestycji. W sferze nieprodukcyjnej polityka inwestycyjna będzie się realizować, mimo obowiązującego systemu planowego zarządzania — tak jak i przedtem — za

Bank udziela kredytu produkcyjnego na zapasy potrzebne do produkcji bieżącej, zapasy sezonowe i na niezbędne długookresowe rezerwy państwowe oraz na zapasy towarów cieżących się odpowiednim popytem, kredyt na pokrycie kosztów produkcji sezonowej, a także na inne cele produkcyjne.

Postępowanie odbywa się tak, że zakład pracy po zawarciu umowy kredytowej przelewa środki na swój rachunek bieżący i z niego płaci wszystkie swoje zobowiązania. Przy tym kredyt spłaca bieżąco ze swoich dochodów. Połączenie kredytowych i własnych środków na jednym rachunku wzmacnia zdolność płatniczą zakładu pracy, umożliwia mu efektywne wykorzystanie środków własnych dla pokrycia potrzeb produkcyjnych i jednocześnie znacznie ułatwia administrowanie.

KREDYT DEWIZOWY

Dotychczasowe pojęcie monopolu handlu zagranicznego a przede wszystkim jego organizacja i forma realizacji prowadziły z biegiem czasu do oderwania krajowych cen produktów od cen, za które były one sprzedawane na rynkach światowych. W konsekwencji zakłady pracy nie odczuwały zmiany cen zagranicznych w swojej działalności. Różnice w cenach były wyrównywane z budżetu państwowego. To oddziaływało negatywnie także i przy imporcie — żądania w zakresie importu stale rosły, a nie zawsze dotyczyły one importu koniecznego i maksymalnie efektywnego.

Jednym z głównych zadań nowego systemu zarządzania jest stworzenie warunków, w ramach których zarówno zakłady produkcyjne jak i zakłady handlu zagranicznego będą odczuwać wyniki swojej działalności na rynkach światowych i to zarówno jako eksporterzy czy dostawcy towarów dla eksportu, jak również jako importerzy, czy adresaci towarów importowanych.

Dlatego wprowadza się dwie formy sprzedaży środków dewizowych (na import maszyn i urządzeń z krajów kapitalistycznych dla budownictwa inwestycyjnego): bezzwrotną sprzedaż dewiz na podstawie postępowania przetargowego i zwrotną sprzedaż dewiz w formie wewnętrznego kredytu dewizowego jako wygodniejszej formy udzielania środków dewizowych na import. Dotychczasowe wyniki potwierdzają, że nowe formy kredytu dewizowego bardzo zbliżyły zagadnienie do oznaczonego celu: zakłady zaczynają kalkulować i na podstawie tego przeznaczają swój import na pokrycie rzeczywistych najbardziej efektywnych potrzeb.

*

Sprawy, które poruszyliśmy w tej informacji zaczęły tego roku oddziaływać na całą gospodarkę narodową. Jest zrozumiałe, że kilka miesięcy nie może uczynić z zakładów pracy ani z banku państwowego wszechstronnie ukształtowane przedsiębiorstwa socjalistycznych. Na to musi upłynąć jeszcze jakiś czas. Niemniej i tak obserwujemy w ich działalności wyraźny zwrot, który już dzisiaj pozytywnie wpływa na rozwój gospodarki narodowej w kierunku lepszego wykorzystania zarówno środków własnych jak i wypożyczonych.

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 32 (829) — 6.VIII.1967 r.

ZAOPATRZENIOWCY

Tranzystory germanowe

- * małej mocy i małej oraz wielkiej częstotliwości PNP
- TG 2 ● TG 39 ● TG 40
- * krzemowe średniej mocy wielkiej częstotliwości NPN produkowane technologią Mesa
- BF 504 ● BF 504 A
- * Diody germanowe ostrzowe w obudowie całoszklanej
- DOG 31 ● DOG 53 ● DOG 56 ● DOG 61 ● DG 21
- I INNE WYROBY



sprzeda:

z bieżącej produkcji zakładom produkcyjnym państwowym i spółdzielczym oraz hurtowniom

Fabryka Półprzewodników „Tewa” w Warszawie, ul. Wołoska 5

Informacji udziela Dział Zbytu i Eksportu w budynku biurowym od ul. Domaniewskiej pokój 308

tel. 431, 431 wewn. 410 lub 431-916 w godz. 10-14.

K-43

UWAGA!



